



M.Borawski/Nasz Dziennik

## Muś - ostatni rozmówca mojego syna



Lubię to!

31

Poniedziałek, 29 października 2012 (02:10)

**Z Władysławem Protasiukiem, ojcem mjr. Arkadiusza Protasiuka, dowódcy lotu PLF 101 do Smoleńska, rozmawia Marta Ziarnik**

**Słyszał Pan o śmierci technika pokładowego z Jaka-40 - chorążego Remigiusza Musia?**

- Pierwsze słyszę od pani. Wiadomo, jak do tego doszło?

**Sprawą zajmuje się prokuratura. Na razie podano jedynie, że zginął w niewyjaśnionych okolicznościach.**

- Pani redaktor, tu chyba nie trzeba już żadnego komentarza... Śmierć tego młodego człowieka jest kolejnym dowodem na to, że Polska nie zdała egzaminu ani 10 kwietnia 2010 r., ani nie udało jej się to do tej pory. Doprowadzili do tego nasi rządzący, którzy od ponad dwóch i pół roku za wszelką cenę zdają się robić wszystko, aby sprawa katastrofy smoleńskiej nie została wyjaśniona. I ta nagła, niewyjaśniona śmierć pana Remigiusza jedynie tego po raz kolejny dowodzi.

**To znaczy?**

- To znaczy, że pan Muś był osobą niewygodną dla tych wszystkich, którym zależy na zamieceniu katastrofy pod dywan. Przecież to był jeden z najważniejszych świadków w sprawie katastrofy. Razem z resztą załogi Jaka-40 wylądował na Siewiernym około godziny przed załogą Tu-154M, którym leciała cała delegacja prezydencka. I wiemy, że był on jedną z ostatnich osób, które rozmawiały przez radio pokładowe z moim synem Arkadiuszem. To przecież m.in. jego zeznania jako pierwsze rzuciły cień na te wszystkie kłamstwa, którymi od samego początku starali się nas zbyć zarówno Rosjanie, jak też pan premier Donald Tusk, Radosław Sikorski i inni. Podważył m.in. kłamstwa "Korsarza", jakoby wieża wydała mojemu synowi, dowódcy tupolewa, polecenie zejścia do 100 metrów i w razie braku widoczności konieczność odlotu. Dzięki zeznaniom pana chorążego dowiedzieliśmy się, że tak naprawdę było zupełnie inaczej. Że wieża zaleciła załodze Tu-154M zejście do poziomu 50 m - tak samo, jak wcześniej zaleciła Jakowi-40 oraz Ił-owi 76. Czyli że zdając sobie sprawę z coraz gorszych warunków pogodowych, celowo naprowadzała załogę tupolewa na zgliszcze. Dzięki zeznaniom śp. Musia oraz temu, że po wylądowaniu na Siewiernym został w kabinie Jaka i nasłuchiwał korespondencji innych samolotów z wieżą w oczekiwaniu na lądowanie 96-osobowej delegacji z prezydentem RP Lechem Kaczyńskim na czele, udało się wykluczyć, a być może także zapobiec innym kłamstwom na temat przyczyn katastrofy, której spowodowanie usiłuje się zrzucić na pilotów.

**Muś twierdził, że korespondencję z "Korsarzem" nagrywał na pokładowym magnetofonie.**

- No właśnie, czyli dysponował dowodami, które podważają wszystkie serwowane nam kłamstwa, które całkowicie przekreślają przekazane nam przez stronę rosyjską rzekome materiały dowodowe w postaci gotowego zapisu czarnej skrzynki Tu-154M, a które stanowiły główny

dowód zarówno dla komisji MAK, jak też dla komisji Jerzego Millera. Być może nagrania z magnetofonu znajdującego się na pokładzie Jaka-40 brzmią zupełnie inaczej niż zaprezentowane nam zapisy z czarnej skrzynki. To zaś świadczy o tym, że ktoś kłamie, że udostępnione nam nagrania, bo nie dostaliśmy do tej pory należących do nas czarnych skrzynek, są zwyczajnie sfalszowane.

**Taśmy z Jaka-40 w dniu katastrofy zabezpieczyła Żandarmeria Wojskowa, jednak do tej pory nie ujawniono ich zapisu.**

- Czyli to tylko potwierdza moje wcześniejsze słowa, że Rosjanie kłamią. Ale kłamie też nasz rząd, skoro nie robi nic, by te nagrania ujrzały wreszcie światło dzienne. Jednak obserwując dotychczasowe działania ekipy pana Tuska w sprawie katastrofy smoleńskiej śmiem twierdzić, że nie tyle nie robi nic, by ujawnić owe taśmy, ile robi wszystko, żeby nie zostały upublicznione. A dlaczego? To już chyba każdy może sobie odpowiedzieć na to pytanie.

**Nie ma Pan wrażenia, że coś bardzo niedobrego dzieje się w ostatnich latach z naszym lotnictwem?**

- Pani redaktor, nie mam wrażenia, tylko pewność. Ktoś bardzo zabiega o to, żeby żołnierze ze specpułku stali się pewnym pośmiewiskiem. Najpierw było niszczenie 36. SPLT od środka, poprzez stwarzanie coraz gorszych warunków do pracy i szkolenia, co w swoich raportach podkreślał m.in. gen. Andrzej Błasik i inni, i o czym pisał niejednokrotnie "Nasz Dziennik". Następnie usiłowano zrzucić winę za katastrofę na niewinnych pilotów, a gdy to się nie udało, wówczas na znajdującego się na pokładzie dowódcę Sił Powietrznych. W międzyczasie rozpoczęto przedziwną nagonkę na pozostałych pilotów. Wiemy, że wielu z nich po katastrofie albo straciło pracę, albo też sami zrezygnowali, gdyż nie mogli już znieść takiego traktowania. Docierają też do mnie słuchy, że wielu pilotów, w tym zwłaszcza załoga Jaka, żyje w jakimś niezrozumiałym strachu. To o czymś świadczy. Dlatego też nie możemy pozostawać obojętni wobec tej nagłej i niejasnej śmierci pana Remigiusza Musia. Tych dziwnych zgonów mamy już zbyt dużo, by można było mówić o przypadku. Gina świadkowie i ci, którzy mają jakąś większą wiedzę odnośnie do tej strasznej tragedii, która miała miejsce pod Smoleńskiem. Zastanawiam się, ilu jeszcze niewinnych ludzi musi zginąć, by nasz kraj, nasi rządzący, zrobili wreszcie coś, by bronić swoich obywateli i żołnierzy, a tym samym swojego dobrego imienia.

**Dziękuję za rozmowę.**

*Marta Ziarnik*

**Nasz Dziennik**



Lubię to! 31

**POLSKA**

Kraj  
Polonia  
Kresy

**ŚWIAT**

**EKONOMIA**

Gospodarka  
Finanse  
Polska wieś  
Nieruchomości

**WIARA**

Kościół w Polsce  
Kościół na świecie  
Stolica Apostolska  
Prześladowania

**SPORT**

Piłka nożna  
Siatkówka  
Tenis  
Euro 2012  
Londyn 2012

**MYŚL**

**blogAID**

**Księgarnia**

**Nasz Dziennik** - Reklama | Prenumerata | Kontakt

© Copyright by SPES sp. z o. o.